Nr. 196. We Lwowie, Wtorek dnia 27. Sierpnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z dodatkiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; " Szwecji i Danii 6 "; " Francji i Anglii 23 franków.; " Włoch 23 "; " Belgii i Szwajcarji 18 "; " Turcji i ks. Naddun. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 201. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. W Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Konfederacja południowa Niemiec.

Jeszcze przed zjazdem salcburgskim wynurzyła się myśl urzeczywistnienia Związku południowego jako tamy przeciw wzrostowi Prus, i wślad za nim idącej, wciąż wzrastającej przewadze wpływów pruskich.

Cztery państwa niemieckie wejść mające w skład przyszłego Związku okazały tak małą siłę odporną przeciw pruskim roszczeniom, tak małą między sobą łączność, od chwili jak pragski traktat samym sobie je pozostawił, że nie można pomyśleć o związaniu ich w jedną całość bez dodania do nich takiego czynnika, któryby je spoił, a zarazem służył za zasadniczą się w razach samodzielnego wystąpienia lub obrony. Czynnikiem tym być może tylko Austrja, a raczej jej niemieckie prowincje. Austrja, złączona mnóstwem węzłów z państwami południowemi, Austrja, z tradycjami uznanego przodownictwa w Niemczech, i potężna siłami swoich nieniemieckich prowincji. Związek południowy bez Austrji byłby tylko chwilowym utworem kapryśnego losu, więc też gdy zaczęto mówić o jego potrzebie, trzeba było współcześnie pomyśleć i o przodowaniu w niem wyłączonej z Niemiec monarchii.

Dzienniki pruskie uparcie twierdzą, że na zjeździe salcburgskim postanowiono utworzenie takiego Związku austrjacko-niemieckiego. Punktem zaś wyjścia do urzeczywistnienia projektu ma być sprawa szlezwicka, podniesiona przez Austrję.

Łatwy więc środek przedstawia się Prusom zażegnania burzy, wedle własnego ich przyznania, jeśli rzeczywiście pragną pokoju. — Jest nim lojalne wykonywanie pragskiego pokoju — dopełnienie warunków przyjętych co do północnego Szlezwiku, zwolnienie nacisku na południowe państwa niemieckie, aby nieodzownie weszły w skład martwego materjału dla pruskiej potęgi i stały się narzędziem dla ich zamysłów. W razie przeciwnym — wojna. Wojna, mająca cel określony, a nie zrażający państw europejskich.

Tu zszedł się interes Francji, z interesem Austrji. Pierwsza była dotąd w niemożności skutecznego przeciw Prusom wystąpienia, bo każdy pytał o cel wojny. Mimo niechęci jaką polityka pruska obudziła do siebie, gdy akcja się zbliżała, sympatje dla Francji, występującej przeciw pruskim dążeniom słabły, a przewidywane następstwa territorjalnego powiększenia Francji, zrażały do jej chorągwi — kto wie, czy nie gotując Prusom w stanowczej chwili niespodzianych przyjaciół....

W sprawie luksemburgskiej tylko głośne zrzeczenie się wszelkiej chęci nabytku, i wyraźna dążność do zakończenia sporu niewcześnie rozpoczętego potrafiły utrzymać w Europie prąd anti-pruski. Przy świeżem dyplomatycznem zajściu o Szlezwik, opinia bardzo słabo zaczęła się za Francją odzywać, mimo powszechnych dla Danii sympatyj. Są to więc znaczące objawy, a przyczyna ich zawsze jedna — przekonanie, że skuteczne przeciw Prusom wystąpienie kończyć się musiało zdobyciem przez Francję materjalnych gwarancyj, zapobiegających nowej potrzebie walki.

Dziś, Francja gwarancje te znajduje w stworzeniu w Niemczech drugiej potęgi, któraby równoważyła pruską, i walczyła z nią o lepsze pod względem zyskania niemieckich sympatji. Znaczenia Austrji w Niemczech nikt się nie lęka, bo nikt nie podejrzewa zaborczych w niej chęci, przeciw którym zresztą, dostateczna rękojmia znajduje się w zwróceniu starań o zjednoczenie Niemiec, na pole domowej polityki Niemców.

Austrja przystała na ewentualne powrócenie jej stanowiska w Niemczech, ponieważ Prusy wpływami swojemi oskrzydlają Austrję, i wywierają na niemieckie kraje monarchii działanie szkodliwe, niedozwalające jej państwowego przeobrażenia.

Pod wrażeniem nadziei wytworzenia Związku południowego, z protekcją i przodownictwem Austrji, zwiększą się w państwach południowych anti-pruskie dążenia i chęci wyzwolenia się z pod wpływów pruskich. Zarazem zaś sparaliżowane zostaną usługi, jakie Prusy Moskwie oddawać mogą.

Niegdyś, przed doprowadzeniem do skutku rozdziału monarchii austrjackiej na dwie połowy, wznowienie przewagi austrjackiej w Niemczech mogło być niebezpieczne dla ludów Austrji, niebezpieczne dla interesów europejskich, które mogły zostać przez gabinet wiedeński poświęcone polityce niemieckiej. Dziś, gdy Węgry odzyskały swoją samodzielność, gdy odbywająca się reorganizacja państwa powiększy w Austrji znaczenie i wpływ na politykę krajów nieniemieckich, przewaga Austrji w południowych Niemczech może posłużyć tylko do związania sił środkowej Europy, w jeden zastęp ochronny przeciw północnej nawale Prus i Moskwy. —

Dla Prus pozostaje zawsze możność uniknięcia następstw, niszczących zdobyte już przez nie znaczenie w Niemczech. Unikną ich, gdy w Niemczech dozwolą sprawie zjednoczenia rozwijać się na drodze wolności i swobodnego ważenia się niemieckich pierwiastków, — gdy przytem opuszczą służbę moskiewską i popieranie zaborczych dążeń caratu.

Wtedy dla Austrji inne otworzą się widoki, wtedy dziś zagrożona monarchia wejść będzie mogła w normalny stosunek z Prusami, i z siłą dążyć do skonsolidowania swojego znaczenia, a skutecznego zabezpieczenia się przeciw moskiewskim knowaniom.

Tylko gotowy spisek między Prusami a Moskwą, i ułożone aż do najdalszych wyników zamiary, mogą Prusy odciągnąć od jedynie korzystnej i sprawiedliwej dla nich drogi, lecz wtedy też od zmowy prusko-moskiewskiej wszystkiemi trzeba się będzie bronić siłami, bo inaczej ostatnia wybiłaby godzina dla niezawisłości europejskiej i dla cywilizacji. Wtedy nie ma innej odpowiedzi na zaczepki moskiewskie, jak utworzenie Polski, na zaczepki zaś pruskie jak utworzenie Związku południowego Niemiec.

W wytknięciu też z góry takich naturalnych celów polityce francuzko-austryjackiej, nie widzimy nic niebezpiecznego, ani dla spokoju świata, ani dla Europy, byle tylko polityka ta pozostała do końca obronną, w najobszerniejszem słowa znaczeniu, a rząd i ludy Austrji spieszyły się, z większą dziś niż kiedykolwiek siłą, do silnego ukonstytuowania monarchii na podstawie samodzielności narodów Austrją składających.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 25. sierpnia. O wczorajszej konferencji obydwu deputacyj regnikolarnych, pisze *N. W. Tagesblatt*, że poszła pomyślnie i trwała tylko pół godziny. Obawa przed następstwami nieudania się ugody, wpływa dobroczynnie na usposobienie obydwu stron, prowadzących układy. Zapewniają, że kwestja pokrycia niedoboru na rok 1868 posłuży za punkt wyjścia dla porozumienia się Węgrów z deputacją Rady państwa. Jakim to jednak sposobem nastąpi, o tem dotychczas nikt nie wie, bo członkowie obydwu deputacyj postanowili zachować jeszcze ściślejsze milczenie, niż dotychczas. Według *Presse* na posiedzeniu wczorajszem, Węgrzy wręczyli ks. Rauscherowi replikę na odpowiedź deputacji przedlitawskiej. Ten sam dziennik powiada, że Węgrzy przy obliczeniu kwoty swojej na podstawie wybranych rzeczywiście, nie zaś rozpisanych podatków, „pomylili się w liczeniu“, i w skutek tej pomyłki arytmetycznej, postawili 25.052°/₀ jako stosunek swojej kwoty, podczas gdy w istocie powinno być 26.064°/₀.

Warunki, pod któremi Węgrzy chcą wziąć na siebie wypłatę pewnej części procentów od długu państwa, mają być według *Presse* nader uciążliwemi. Prawdopodobnie nie zechcą przyjąć więcej jak 30pr. tego ciężaru na siebie.

Posłuchanie, jakie miał p. Schindler u cesarza Napoleona, ściągnęło na tego deputowanego gromy kilku pism wiedeńskich, które mu nie mogą darować tego, że je nie zawiadomił jednocześnie z innemi dziennikami o treści swojej rozmowy. *Presse* donosi o pogłosce, według której w okręgu wyborczym Neubau, agitnje się wotum nieufności dla pana Schindlera, z powodu jego widzenia się z Napoleonem.

Praga d. 25. sierpnia. Wiedeński korespondent urzędowej *Gazety Pragskiej* pisze o wpływie zjazdu salcburgskiego na wewnętrzną politykę austrjacką, co następuje. „Kanclerz państwa nie myślał i nie myśli nigdy zbaczać od dokładnego zrozumienia interesów austrjackich. Pokój na zewnątrz, jest esencjonalnym czynnikiem pokoju i wewnątrz, a utrzymanie tego czynnika było wyłącznem dążeniem br. Beusta we wszystkich jego czynnościach od czasu objęcia steru Austrji. Co zaś należy rozumieć przez pokój wewnątrz, tego nie potrzebuję obszernie wykazywać; z pewnością nie oznacza on nic mniejszego, jak tylko skonsolidowanie monarchii, przeprowadzenie ugody z Węgrami, zniesienie i pogodzenie narodowościowych i politycznych sprzeczności, wzmocnienie Austrji i utorowanie więcej błogosławionej i pomyślnej ery. Oby te nadzieje, obudzone zjazdem salcburgskim, zostały spełnione! Według najpewniejszych doniesień, baron Beust i *adlatus* jego, szef kancelarji państwa, br. Hofmann, przybędą d. 1. września do Wiednia, poczem dalsze dzieło wewnętrznego pojednania rozpoczęte będzie z wytrwałością i siłą. Możecie być pewnymi, że br. Beust zamierza uczynić zadość wszystkim uprawnionym żądaniom, że żadnego z nich pominąć nie myśli. Pozwalam sobie tymczasem wskazać tylko w tej mierze ostatni okólnik, odpowiadający, o ile to jest w mocy władzy wykonawczej, narodowym interesom Słowieńców.“

Berlin *Nordd. Allgemeine Ztg.* pisze: Być może, że w Salzburgu była mowa o kwestji wschodniej, ale wątpliwą jest rzeczą, czy osiągnięto porozumienie między Francją a Austrją; dla prawdziwych interesów Austrji najpożyteczniejszem byłoby przymierze jej z Niemcami, jak to przyznają nawet dzienniki wiedeńskie.

Paryż d. 23. sierpnia. Uwaga polityków tutejszych zwrócona jest na Salcburg i na Berlin, gdzie bawi obecnie poseł pruski z Florencji, p. Usedom, i minister włoski p. Cughia. Niektórzy zapewniają, że między gabinetem włoskim a pruskim toczyły się i toczą ciągle układy, które stoją w związku ze zjazdem salcburgskim o tyle, że powodem ich jest usiłowanie p. Bismarka, by pozyskać Włochy dla siebie, na wypadek przymierza austrjacko-francuzkiego. Dotychczas jednak nawet najprzychylniejsze Prusom źródła, nie posunęły się w twierdzeniach swoich co do rezultatu owych rokowań dalej, jak do zapewnienia, że p. Ratazzi przyobiecał Bismarkowi neutralność.

Paryż d. 24. sierpnia. Mówiono o nocie Ratazzego, zawierającej protest przeciw listowi marszałka Niela w sprawie legii z Antibes. Notę tę miał pan Nigra wręczyć margrabiemu de Moustier. *Opinion nat.* dowiaduje się, że p. Ratazzi nie przywiązywał tak wielkiej wagi do listu marszałka Niela, ze względu na oświadczenie margr. de Moustier z powodu misji jenerała Dumont. P. Nigra otrzymał więc tylko polecenie, by zażądał dokładnego określenia, w duchu konwencji wrześniowej stanowiska, jakie ma zajmować legia z Antibes, ponieważ Włochy nie myślą cierpieć zamaskowanego nawet mięszania się w sprawy rzymskie ze strony Francji.

Krok ten był zresztą przewidzianym w instrukcjach, które otrzymał p. Nigra wyjeżdżając do Paryża. Utrzymują, że przedwczoraj zebrała się rada ministrów w celu dania odpowiedzi na notę włoską, *Opinion nat.* wątpi jednak, by się zdecydowano na krok podobny przed powrotem cesarza.

Z Perpignan donoszą, że powstanie w Hiszpanii przybiera rozległe rozmiary. Powstańcy pobili dnia 23. b. m. po dowództwem Baldricha pułk Alcantara i szwadron jazdy. W Katalonii jest 8000 powstańców. Śmierć jenerała Manzo potwierdza się.

Belgrad, 19. sierpnia. Kongres studentów serbskich, zapowiadany z ogromną pompą, wypadł tragi-komicznie, niemal jeszcze lepiej, jak kongres dako-rumuński w Bukareszcie. Rząd faworytował to zebranie młodzieży różnymi sposobami. Między innymi dozwolił im gmachu akademii na odbywanie posiedzeń. Zagajenie było

---

Ze wsi sycylijskiej Guido-Mandri.

II.

Wrażliwym jest lud sycylijski; to też na wieść o wylądowaniu Garibaldego w Marsali wszystkie klasy ludności sycylijskiej poruszyły się jedną myślą, zapaliły jednem uczuciem, jednocząc się w wielkiem dziele ku wygnaniu znienawidzonych rządów burbońskich. Duchowieństwo miejscowe nie było ostatnie w tem wielkiem przedsięwzięciu. Olśnione nowością wypadków, w nadziei nowych faworów u przyszłych rządów, jakoby w nagrodę za swoją interwencję, wreszcie w rzetelnem poczuciu i chęci połączenia się politycznego ze wspólną ojczyzną włoską, duchowieństwo mówię, wzięło czynny udział w rewolucyjnych wypadkach; palermitańskie w szczególności bohatersko wystąpiło na barykadach w d. 4. kwietnia 186r. Ferwor ten patrjotyczny trwał jednak niedługo, zawiedzione w swoich nadziejach, zaczęło się rozkładać; po pewnym wreszcie czasie, kiedy już nie było czem się łudzić, rozpadło się ostatecznie na dwa obozy. Kler młodszy, więcej wykształcony, wierny zasadom rewolucyjnego, politycznego przeobrażenia półwyspu, stanął po stronie rządu, popierając go szczerze, przyjmując odeń reformy zgodne z duchem czasu i położeniem kraju. Drugi obóz na pół wiernych partyzantów dawnego stanu rzeczy, straciwszy nadzieję w kuuktatorskiem wyczekiwaniu potwierdzenia, dawnych przywilejów, opętany poduszczeniami i uginający się łatwo pod groźbami Rzymu, wypowiedział otwartą wojnę rządowi; wojna ta stała się tembardziej zawziętą, o ile że stracono wszelkie iluzje odzyskania dawnych wpływów i dawnej powagi. Stało się to mianowicie w ostatnich czasach po zniesieniu klasztorów i zabraniu dóbr kościelnych na rzecz narodu. Ale ezoze intrygi nie poradzą stanowi, co został w spuściźnie po rządach, opierających się na lazaronach i mnichowskich habitach. Nie słychać już wprawdzie o poświęcaniu sztyletów, obrazków i szkaplerzy, i rozdawaniu ich tym, co szli na tak zwaną „świętą wojnę“ w góry Abruzzów i Sycylii, lud już nie klęka jak dawniej na ulicach za przejazdem złoconej biskupiej karocy, ale opozycja czynna i jawna przeciwko rządowi nie wiele się zmniejszyła; propaganda, bałamucenie ludu prostego i podburzanie nienawiści przeciwko *i Piemontesi* nie ustaje. Najnowsze przed kilku laty sporządzone obrachowania statystyczne wykazały, iż w całych Włoszech było księży i mnichów 161.123, a więc 7 na 100 osób: w Umbrji i w państwie kościelnem na 1000 ludności przypadało 14 księży; dziś liczba ta do ³/₄ zredukowaną została. Napoleon I. zawojowawszy Włochy i wygnawszy Burbonów zniósł był klasztory i ograniczył liczbę świeckiego duchowieństwa; wiele było wrzawy, ale przed siłą trzeba było ustąpić. Sycylia jedna była wolną od władzy zdobywcy, kodeks jego nie sięgał za cieśninę Mesyńską której broniła eskarda angielska. Po niefortunnej wyprawie moskiewskiej i powrocie królowej Karoliny z kardynałem Ruffo, szczególnym protektorem Sycylii do Neapolu, przywrócono coprędzej dawny porządek, a kongregacje pozbawione lat kilkanaście dochodów i wpływów, z procentem zostały wynagrodzone i nowemi obdarzone przywilejami. Kiedym po raz pierwszy zwiedzał Palermo i z ciekawością przyglądał się wspaniałej via Toledo zwróciły moją uwagę całe szeregi pałaców, w których okna ostatnich piątr były szczelnie zakratowane; dowiedziałem się później, iż to były klasztory żeńskie. W tych to mieszkaniach tysiące młodych stworzeń, skazanych przez stosunki familijne na wieczną niewolę, w mękach znosi swoje zamknięcie. Barbarzyńskie prawo o sukceji jakiego się trzymano w Sycylii, zapełniło te pobożne więzienia istotami, które niebo stworzyło do miłości, przeznaczając je do świętych obowiązków żony i matki. Kodeks Napoleona popierany orężem jak wspomniałem, nie dosięgnął nigdy odosobnionej Sycylii, w Partenopie francuzkie prawo sukcesji przypuszczające do równego działu synów i córki jednego ojca, trwało do 1815 r. poczem wszystko powróciło do dawnego stanu; zostały się wprawdzie niejakie ślady tych praw ale z takiemi ograniczeniami, że ich wpływ i skuteczność były prawie żadne. Nowy statut włoski, w całym dzisiaj państwie obowiązujący dopiero zniósł zastrzeżenia i ograniczenia w prawach sukcesji, istniejące dotąd na korzyść najstarszego syna w rodzinie. Jeżeli ojciec miał 4 synów i 4 córki, najstarszy stawał się panem majątku ojcowskiego, młodsi bracia starali się o urzęda i takowe z łatwością otrzymywali, córki zaś starsze szły do klasztoru, a najmłodszej tylko wyznaczono jakiś posag i dawszy jej męża podług własnego wyboru puszczano w świat na niepewną przyszłość. Biedne kobiety, owe trzy siostry skazane wolą rodziców na dożywotnie w murach klasztornych rekolekcje, z tłumioną rezygnacją poddawały się swemu losowi; ogień namiętności południowej palił się w nich płomieniem, a odbierano im nadzieję ugaszenia go w słodkich rozkoszach Hymenu. Kiedy już skrzypnęły ciężkie zawiasy monasteru dzielące młodą ofiarę od świata, zaczynały się dni pokuty za nieznane winy, mające trwać na zawsze.

Wtedy już, każde westchnienie za ziemią, żal za więdniejącą marnie młodością, karanym bywał postami i srogą dyscypliną; to co było naturalnym objawem pragnienia, życia, sił, — nazywano świętokradztwem, apostazją. Gdyby mury sycylijskich klasztorów mówić umiały, ileż byśmy się dowiedzieli tajemnic z życia tych nieszczęśliwych istot, tak wcześnie zagrzebanych żywcem do grobu!

Jeżeli przypadkiem która z córek skazanych na bezżeństwo, będąc jeszcze w domu rodzicielskim znalazła konkurenta, który nie bacząc na majątek biednej dziewczynie zabrany, chciał ją oswobodzić z zgotowanego jej losu, i wtedy jeszcze wymagano, by był wdowcem z dziećmi i nie pierwszej młodości; dla czego zaś przekładała rodzina panny szpakowatego kawalera nad młokosa, nie umiem sobie wytłumaczyć, musiało tam przecież być jakieś a l e — bo bez owego fatalnego a l e nic się podobno na świecie nie dzieje.

Czyż się mogła choćby na chwilę wahać biedna męczennica? z radością przyjmowała bezzębnego galanta, obiecując sowicie korzystać z zostawionej sobie wolności i swobodnie używać w razie śmierci męża zostawionego jej majątku.

Jedynaczka tylko mogła wybierać sobie męża podług własnego upodobania ale — w swojej sferze; Sycylia — to kraj miłości, a jednak ta miłość nie zawsze łączy dwoje młodych osób; (mówię tu o arystokracji rodowej i pieniężnej) rodzice obydwu stron naprzód się z sobą porozumiewają: interes majątkowy, równość rodu i pozycja socjalna stoją na głównym planie tych kombinacyj, często usnutych na niekorzyść przyszłych nowożeńców. Młodych nikt się nie pyta, czy ich serca jednemi biją uczuciami, nie mają oni ani prawa, ani otwartej sposobności porozumienia się i przyczynienia do wspólnego szczęścia: i tak łączą się na całe życie nie poznawszy się wzajemnie nie czując często najmniejszego ku sobie pociągu. Dla tego też często się zdarza, iż młoda żona w kilka miesięcy po ślubie do domu rodziców, a mąż do dawnych swoich znajomości... powraca, i z temi żyje w daleko lepszych stosunkach. (Dok. nast.)

dość przyzwoite. Młodzież zebrała się licznie nietylko z samej Serbji, ale mimo przeszkód i z Zagrzebia, z Czech, i z Bółgarji; nie brakło też i kruków Słowiańszczyzny: Moskali. Pełno było telegramów osobliwie od kobiet, a korespondencja *Zukunftu* wspomina nawet o uczestnictwie niektórych Polaków. Lecz cóż z tego, kiedy zgromadzeni wybrali sobie przewodniczącym przez aklamację — p. Gruicza, znanego z zasad ni lojalnych, który z powodu spisku na życie obecnego księcia, odsiedział trzy lata w więzieniu, i teraz pozbawiony jest praw politycznych i obywatelskich Serbii. W skutek tego wyboru powstał ogromny hałas i nieporządek, tak, że publiczność parę razy musiała interweniować by sprawić rozejm pomiędzy nacierającemi na siebie żywiołami słowiańskiemi. Rząd zaś sprowadził żandarmów i kazał wypróżnić akademię z tej krzykliwej hołoty, z dodatkiem, że nie wolno im się nigdzie zbierać razem na publicznych miejscach. W skutek tego większa część umiarkowanych ludzi usunęła się zaraz od zgromadzenia, a reszta dokończywszy kongresu po knajpach, rozjechała się na drugi dzień.

Ateny d. 23. sierpnia. Przedwczoraj parowiec grecki „Arkadion“, zaatakowany był przez kilka statków tureckich. Załoga zapaliła statek, nie chcąc go oddać w ręce Turków. „Arkadion“ stał się tedy pastwą płomieni, po tylu wyprawach, przedsięwziętych na korzyść powstania kandyjskiego.

Stambul. *Memorial diplomatique* ogłasza dwa okólniki tureckiego ministra spraw wewnętrznych Fuada baszy w sprawie kandjockiej. Można z nich powziąść wiadomość o stanowisku, jakie W. Porta zajmuje w tej sprawie. Pierwszy okólnik datowany z dnia 4. kwietnia zawiera w główniejszych zarysach co następuje: Fuad basza ubolewa, że niektóre mocarstwa nienajlepiej są usposobione względem W. Porty, i że posuwają się tak dalece że naruszają zasadę nietykalności Turcji. Dnia 28. marca poseł francuzki Bourrée miał rozmowę z Fuadem baszą o sprawie kandjockiej i wyraził z naciskiem zdanie, że Turcja musi załatwić kwestję kandjocką. Francja i niektóre inne mocarstwa są przekonane, że tak zwani delegowani, którzy niedawno przedtem przybyli z Krety do Stambułu, zostali wybrani przez ludność miast i okręgów stojących pod wpływem władz tureckich. Dlatego też Francja i inne mocarstwa nie mogą uważać ich za pracowitych reprezentantów ludności wyspy. Należałoby tedy przedsięwziąść nowy wybór delegowanych a to pod okiem konzulów obcych. Podobnież życzyłaby sobie Francja, aby plebiscyt ten był poprzedzony zaprzestaniem działań wojennych na całej wyspie. Na to odpowiedział Fuad basza, iż powstanie Kandjockie można dawno już uważać za skończone, i że chodzi tylko oto, aby wypędzić obcych awanturników, i aby sułtan bezzwłocznie dał amnestję, skoro tylko powstańcy się poddadzą, i aby się postarał o zagojenie ran zadanych ostatniemi wypadkami, a równocześnie aby obmyślano środki zabezpieczenia przyszłości wyspy przez urządzenie silnej administracji, którąby przeszkodziła powtórzeniu się podobnych rozruchów. W tym celu rząd wydał firman, mocą którego każdy okręg ma dwóch lub trzech wysłać delegowanych: chrześcian i muzułmanów, którzyby komisji utworzonej do zarządu wyspy, dali dokładną wiadomość o lokalnych potrzebach. W. Porta wszakże nie myśli bynajmniej zaprowadzać na wyspie głosowanie powszechne ani zwoływać zgromadzenia konstytucyjnego. Wys. Porta nie chce zrzec się swojego prawa, wydawania ustaw dla Krety na własną rękę, i chce wedle swego własnego rozumienia użyć środków, jakie uważa za stosowne dla zabezpieczenia spokoju i dobrobytu ludności kreteńskiej. Wzmiankowana powyżej komisja weszła bezzwłocznie w życie, i powoływała przed siebie w każdym wypadku delegatów, ile razy potrzebywała od nich wyjaśnień. Więcej nie można uczynić. Na pytanie Fuada baszy, jakie względy kierują mocarstwami obcymi przy propozycji głosowania powszechnego, odpowiedział Bourrée, iż rząd francuzki za pomocą plebiscytu życzyłby sobie poznać prawdziwe życzenia ludności greckiej na wyspie Krecie, a mianowicie, czy domagają się oni takiej samej instytucji, jak na wyspie Samos, lub czy wolą, aby Kretę zamienić w państwo podwładne na kształt Mołdo-Wołoszczyzny i Serbji, lub aby ją zupełnie wcielić do Grecji. Zdaniem gabinetu tuilleryjskiego, rząd turecki biorąc życzenia ludności za podstawę, zachowa swoją godność, usunie na zawsze kwestję kreteńską i będzie mógł z tym większą energią wystąpić w innych prowincjach tureckich, gdyby tamże przyszło do zawichrzenia spokojności. Francja przejęta jest życzeniem, aby państwo tureckie utrzymać, a dobra rada jej, aby wyspę Kretę odstąpić, jest tylko następstwem tego życzenia. Fuad basza oświadczył na to, że jakakolwiek może być troskliwość mocarstw europejskich o Turcję, Turcja sama daleko lepiej zdoła poznać i ocenić swoje interesa. Propozycja jej uczyniona w swych następstwach byłaby tak zgubną, jak zgubną jest przez samą swoją formę. Zbyteczną jest rzeczą spierać się o pożyteczność głosowania powszechnego, i o skutki jakie ono miało w Europie. Prawo udzielności ma w Turcji inne legalne podstawy, a dla rządu sułtana byłoby rzeczą niepodobną, wyrzekać się swego prawa przez pozwolenie na plebiscyt Kreteńczyków. Zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, iż użycia podobnego środka domaganoby się niezadawem w całem cesarstwie. Nie można pojąć dokładnie, dlaczego mocarstwo przyjęte życzeniem utrzymania państwa tureckiego, robię W. porcie propozycji, która w swem wykonaniu niemniej nie więcej miałaby w swych następstwach, jak stopniowy upadek całego państwa. Wyspa Kreta nie może być assymilowaną ani wyspie Samos, ani księstwom Naddunajskim, gdyż kraje te mają jednorodną ludność, co dozwala na odrębność administracji; Kreta zaś na dwieście tysięcy ludności chrześcijańskiej ma stodwadzieścia tysięcy mieszkańców wyznania mahometańskiego. Okoliczność ta dowodzi, że niemożebnem jest tam zaprowadzać odrębną administrację, chrześciańską, jak w innych prowincjach. W. Porta na korzyść swoich poddanych chrześciańskich przyjęła zasadę równości i przestrzega troskliwie tej zasady. Lecz pod równością tą nie można rozumieć, aby żywioł muzułmański był wykluczony z administracji. Co się tyczy odstąpienia Krety na rzecz Grecji, to na to potrzebaby nowego Nawarynu (klęska morska w r. 1827), aby Turcję zmusić do czegoś podobnego. Naturalnie, że sprzymierzone mocarstwa mogą zniszczyć flotę turecką i armię, lecz w takim razie musiałyby także wypędzić z Krety przemocą owych 120.000 mahometanów. P. Bourrée wkrótce potem powtórzył, że mocarstwa dla tego zrobiły propozycję plebiscytu, aby Turcję uwolnić od chwilowych trudności, i służyć jej interesowi. Ponieważ mocarstwa aneksji Krety do Grecji nie uważają za pierwszy warunek, przeto W. Porta może mieć nadzieję, że przy ludności, liczącej trzecią część Mahometanów, plebiscyt wypadnie przeciw anneksji. Lecz nawet po tym zarzucie Fuad Basza zastrzegł się przeciwko zastosowaniu głosowania powszechnego. Pod koniec depeszy wspomina minister turecki, że na drugi dzień reprezentanci Prus, Austrji, Moskwy i Włoch, każdy z osobna przychodzili do niego by robić przedstawienia w tym samym duchu, lecz że im wszystkim dał taką samą odpowiedź jak panu Bourrée.

Rzecz uwagi godna, że Moskwa mogła się tak dalece zapomnąć, iż nie bacząc na swoją Kretę polską, usiłowała gwałcić Turcję propozycją głosowania powszechnego. Antecedens wyśmienity.

Stan spraw serwitutowych. W *Gaz. lwow.* czytamy: W kwietniu r. b. wykazaliśmy czytelnikom naszym stan spraw serwitutowych jaki był z końcem grudnia 1866.

Dzisiaj pospieszamy zdać sprawę z rezultatów osiągniętych w pierwszym półroczu to jest po koniec czerwca 1867.

Ponieważ tu chodzi o cyfry, musimy więc dla ułatwienia poglądu na przebieg tych spraw powtórzyć niektóre cyfry objęte już poprzedniczym wykazem.

Ogólna liczba przeprowadzonych pertraktacyj serwitutowych wyniosła z końcem grudnia 1866 roku spraw 12.680.

W pierwszem półroczu pomnożyła się ta liczba o 258 spraw, które częścią na żądanie stron zostały wzięte w pertraktację.

Ogólna przeto liczba spraw serwitutowych z końcem czerwca 1867: 12.928.

Liczba spraw wyrokami lub ugodami załatwionych ostatecznie wynosiła po koniec grudnia 1866: 6974,

załatwionych częściowo 846,

nierozstrzygniętych lub niewziętych w pertraktację 4850.

Z końcem czerwca 1867 było załatwionych ostatecznie ugodami i wyrokami spraw: 7881,

załatwionych częściowo: 955,

nierozstrzygniętych lub niewziętych w pertraktację: 4092.

Owóż pomnożyła się liczba spraw ostatecznie wyrokami lub ugodami załatwionych o: 907,

spraw częściowo załatwionych o: 109,

zaś liczba spraw nierozstrzygniętych lub niewziętych w pertraktację zmniejszyła się tylko o: 758,

ponieważ przybyło w tym półroczu nowych spraw: 258.

Ze spraw wyrokami lub ugodami ostatecznie załatwionych w liczbie 7881,

pozostaje w zawieszeniu spraw: 716,

z powodu, że albo strony wniosły rekursa przeciw wydanym wyrokom lub orzeczeniom zatwierdzającym ugody, bądź z powodu, iż kapitały przeznaczone nie zostały jeszcze złożone, bądź wreszcie dla tego, że ekwiwalenta w gruncie przyznane uprawnionym za zniesione służebności, nie zostały dotychczas oddane.

Liczba tych spraw zmniejsza się atoli z każdym dniem.

Mianowicie postępuje ograniczenie ekwiwalentów, o ile na to zezwala nie bardzo sprzyjająca pogoda dosyć szybko, i w chwili, w której to piszemy, znaczną liczba ekwiwalentów już jest odgraniczoną i stronom oddaną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. sierpnia.

Zachowanie się pewnej części dziennikarstwa wiedeńskiego wobec zjazdu w Salcburgu, nacechowane jest zadziwiającem brakiem patrjotyzmu austrjackiego. Nadaremnie rząd przez półurzędowe organa swoje usiłował ostudzić wielko-niemiecko-pruskie uczucia takiej n. p. *N. fr. Presse* że zbliżeniem się do Francji, nadaremnie otwarcie prawie kładzie nacisk na istniejący już prusko-moskiewski spisek przeciw obecnym rządowi rzeczy w Europie i przeciw istnieniu monarchii austrjackiej — przyjaźń pewnej części Niemców austrjackich dla Prus została niezachwianą, a dziennikarstwo popierające interesa p. Bismarka w naturalnem, przez nieodzowną konieczność nakazanem zbliżeniu się do Francji, upatruje zdradę sprawy niemieckiej. Widzą one takie wielkie niebezpieczeństwo w przymierzu Prus z Włochami, które do reszty wydarło dynastji habsburgskiej odziedziczone po przymierzu niemieckich cesarzach stanowisko na półwyspie apenińskim, które dziś grozi Niemcom utratą tegrunu, zabierającego niegdyś państwa niemieckiego na południowym stoku Alp i nad morzem Adrjatyckiem,— o to wiedeńscy przyjaciele Prus nie pytają. Pamiętają Solferino, a zapomnieli świeższą i dotkliwszą Sadowę. Zgroza ich przejmuje na samą myśl o przymierzu Austrji z Francją, a udają, że nie wierzą w przymierze prusko-moskiewskie, że nie widzą nieubłaganej, logicznej konsekwencji, która musiała sprowadzić to przymierze, i która Austrji nakazuje oglądnąć się w Europie za jakim punktem oparcia. Rzecz szczególna: ludzie, którzy drwili dotychczas z każdej polityki uczuciowej, obecnie wydobywają złowrogie prognostyki z podrzędnych faktów i na podstawie „złego przeczucia“ ostrzegają gabinet wiedeński przed przyjaźnią francuzką, „która jeszcze nigdy nic dobrego nie sprowadziła.“ Austrja, ich zdaniem, wyprowadzona będzie „znowu“ w pole przez Francję, jak gdyby jedyne austrjacko-francuzkie przymierze, jakie może wykazać historja obecnego stulecia, skończyło się było zdradą z francuskiej strony.

Rej między takimi doradcami wodzi, jak powiedziałem, doświadczona z czasów sporu luksemburgskiego przyjaciółka pana Bismarka, *N. fr. Presse.* Jej sprawozdawcy zatykali sobie w Salcburgu uszy, by nie słyszeć okrzyków, któremi ludność witała gości francuzkich, zamykali oczy, by nie widzieć tłumów, które się garnęły na ich przyjęcie — korespondencje ich jednak, pełne sprzeczności, nie przekonały nikogo o antypatji ludu i publiczności przeciw przymierzu francuzkiemu, i dowiodły jedynie, że panowie sprawozdawcy byli w złym humorze, z powodu, że nie z nimi, ale z p. Schindlerem rozmawiał Napoleon III., podczas gdy cesarz Franciszek Józef przyjmował dziennikarza francuzkiego i — rzecz niesłychana, mówił z nim o polityce! Cały ten zły humor skrupił się obecnie na p. Schindlerze, i *N. fr. Presse* uderza na niego w artykule pełnym najdotkliwszej ironii, za to, że rozmawiał z człowiekiem, który w osobie swojej reprezentuje Francję, ale natomiast nie może się szczycić szczególnem zaufaniem i sympatją pp. Bismarka i Gorczakowa. Nie wiedzieć, co właściwie Napoleon III. mówił z p. Schindlerem, a p. Schindler nie jest człowiekiem, od którego możnaby się dowiedzieć prawdę w podobnych wypadkach, to jednak pewna, że wersje podobne o tej rozmowie we wszystkich dziennikach wiedeńskich są także, co najmniej, niedokładne. Pan Schindler uchodzi zresztą powszechnie za jednego z tych członków Rady państwa, których gabinet p. Beusta zdołał bezwzględnie pozyskać dla siebie, jest przytem zręcznym i dowcipnym mowcą, obrotnym politykiem, który, jak to mówią — nie zapomni języka w gębie, a naostatek zajmuje niepośledníe miejsce w literaturze austrjacko-niemieckiej — nic tedy dziwnego, że jego właśnie wskazano Napoleonowi III. jako „człowieka ludu“ (*Volksmann*), z którym najlepiejby było porozmawiać. Nikt zaś nie może przypuszczać, by Napoleon III. bez poprzedniego porozumienia się z p. Beustem, prosił do siebie p. Schindlera i rozmawiał z nim o wewnętrznych stosunkach austrjackich, ale właśnie ten wybór potęguje złość i zawiść, z jaką teraz rozmaite koterje biją na deputowanego z okręgu Neubau.

Bukareszt d. 21. sierpnia.

(*A. Łab.*) Manifestacje urządzone przez *Romanula* na korzyść ustępującego ministerstwa, pomimo, że mają na oko za sobą pozór szczerości takiego usposobienia, jakie jest wyrażone w codziennych protestacjach, przybywających co dziennie rozmaitą drogą i z różnych stron kraju i stwierdzonych setkami, tysiącem podpisów; nie obiecują wcale pomyślnego skutku. Książę zostaje widocznie pod naciskiem ważnych, zewnętrznych okoliczności, które go zmuszają rozstać się na jakiś czas z panem Bratiano. Przeczuwa to najlepiej *Perseveranza*, dziennik, będący niejako uzupełnieniem *Romanula.* Czytamy w ostatnim jej numerze, między innemi następujący ustęp: „Mimo stanowczych nalegań zagranicy, pochodzących ze strony jakiegokolwiekbądź obcego mocarstwa, wyznajemy że nierozumiemy zmiany ministerstwa. Takowe, będąc odpowiedzialnem, winno oczekiwać otwarcia Izb. Nie możemy zgodzić się z tą zmianą, nie chcąc przyznać zagranicy prawo ciągłego mięszania się w nasze wewnętrzne sprawy. Obce te wpływy powinnyby już raz na zawsze ustać; grożą one bowiem naszej niepodległości. Zresztą, gdzież są owi mężowie, owi patrjoci, którzyby przyjęli teki, wydarte z rąk naszych ex ministrów przez zagranicę. Czyż nasi patrjoci ze stronnictwa opozycyjnego, pomimo różnicy opinii publicznej, byliby w stanie dopuścić się podobnego skandalu? — Nie! — nie pozwolą oni tryumfować zagranicy ze szkodą niepodległości naszej. Nowe ministerstwo nie może wyjść jak tylko z łona stronnictwa liberalnego; nie będzie więc ono czem innem jak tylko zamianą (*schimbarea de fata.*)“ —

Dzienniki opozycyjne wołają o lepsze „hosanna“ i ogłaszają contra-manifestacje w duchu n. p. następującej depeszy:

Roman d. 14. sierpnia.

„Do redatora dziennika *Trompeta!*

„Wiemy już, że Bratiano podał się do dymisji. Na tę wiadomość, rozesłał tutejszy prefekt ajentów swych po okolicy dla zbierania podpisów na podania do księcia, przemawiające na korzyść Bratiana. Podpisali je także wszyscy urzędnicy tutejszej prefektury. Oto jest sposób sondowania u nas opinii publicznej.

G. Sturdza.

Książę przyjąwszy dymisję ministerstwa, polecił najsamprzód p. Boziano złożenie nowego gabinetu. Pan Boziano jednak wytłumaczył się, że względy parlamentu (*convenances parlamentaires*) nie pozwalają mu przyjąć tego zaszczytu. Książę udał się więc do p. St. Golesko, obecnego ministra spraw zagranicznych. Urzędowego ogłoszenia nazwisk nowego ministerstwa do tej chwili nie mamy, pogłoski zaś naznaczają na następców tegoż, ludzi z tak zwanego stronnictwa czerwonego, albo adwokatów Bojaresko, Kostafora, i ludzi nie przyznających się dotąd do żadnej barwy. Miałoby to być ministerstwo przejściowe, mogące wegetować zaledwie do otwarcia Izb, t. j. do d. 25. września, poczem wypadnie odegrać *da capo* starą komedję.

Urodziny cesarza Austrji obchodzono tu tego roku z tą samą uroczystością, jak i święto Napoleona, czego dotąd nie bywało. Zdaje się, że tutejsi mężowie stanu kierują się polityką przypuszczeń, wysnuwanych ze zjazdu obu monarchów w Salcburgu.

Pan St. Golesko, minister spraw zagranicznych i zastępca prezydenta ministrów, w towarzystwie jednego z adjutantów księcia, składali w imieniu jego życzenia dla Najj. Pana w ręce ces. jeneralnego konsula, br. Edera.

W niedzielę odbyło się drugie publiczne posiedzenie towarzystwa uczonych rumuńskich.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 29. sierpnia b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym wszystkie sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe, mianowicie: 1) Wnioski sekcji I. w sprawie wylosowanej obligacji indemnizacyjnej na 500 złr. z funduszu kalek u św. Łazarza; sprawozd. radny p. Żółkiewski. 2) Podanie Towarzystwa, dzierzawiącego prawo polowania w dobrach miejskich i funduszowych, o przedłużenie dzierzawy; sprawozd. radny p. Dymet. 3) Wniosek o kupno części gruntu realności pod l. 42 ²/₄ pod nową drogę; sprawozd. radny p. Ślaski. 4) Wnioski sekcji II. w przedmiocie wydania konsensu do ekstabulacji kaucji służbowej b. rachmistrza urzędu budowniczego, z realności pod nr. 10¹/₄; sprawozd. radny dr. Czemeryński. 5) Prośba dzierzawców hotelu angielskiego o przedłużenie kontraktu; sprawozd. radny p. Winiarz. 6) Wydanie kaucji b. przedsiębiorcom dostawy kamienia do rynsztoków; sprawozdawca radny dr. Czemeryński. 7) Powołanie dwóch zastępców do Rady miejskiej; sprawozd. radny p. Ignacy Lewakowski. 8) Wnioski sekcji IV. w sprawie zaopatrzenia straży ogniowej w obuwie; sprawozdawca radny p. Maniecki. 9) Oferty na urządzenie trąby kanałowej w ulicy Łyczakowskiej; sprawozdawca radny p. Engel. 10) Prośby o przyjęcie do gminy i nadanie obywatelstwa; sprawozdawca radny p. Ign. Lewakowski. 11) Wnioski sekcji V. w sprawie założenia szkoły parafialnej w Biłohorszczy; sprawozdawca radny ks. Formaniosz. 12) Udzielenie konsensu do ekstabulacji praw miejskich z realności pod nr. 356 m.; sprawozdawca radny p. dr. Czemeryński.

(**Telegram**). Kraków d. 27. sierpnia godz. 9. m 30 rano. Towarzystwo Sokoła odjechało dziś rano do Wiednia, jak zapowiedziano.

— **Lwów** d. 27. sierpnia. Wczorajsze sprostowanie, nadesłane nam z c. k. dyrekcji policji w sprawie przedstawienia amatorskiego na korzyść „Sokoła“, wyświeca telegram który odbieramy od bawiącego obecnie w Krakowie dyrektora tego Towarzystwa. W czwartek o godzinie 9. rano pojawił się w drukarni K. Pillera p. Zajączkowski, c. k. komisarz policji, i ogłosił znajdującemu się tamże p. Janowi Dobrzańskiemu ustnie zakaz zapowiedzianego nazajutrz przedstawienia. O godz. 12. w południe zastępca dyrektora p. nadkomisarz Smidowicz cofnął ten zakaz.

— **Z Paryża** telegrafują o śmierci dr. Velpeau, jednego z najsławniejszych lekarzy.

— **Wystawa obrazów.** W sali Zakładu narodowego im. Ossolińskich otwartą będzie za dni kilka wystawa obrazów p. Szlegla, między którémi znajduje się także wielki obraz olejny, przedstawiający Jana III. na weselu w Jaworowie. Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność podnosić zalety tego dzieła sztuki. Jedna część dochodu z wystawy przeznaczoną jest na korzyść dotkniętych klęską powodzi, druga na rzecz odnowienia pomników w podziemiach kościoła oo. dominikanów we Lwowie.

— **Rozprawy ostateczne.** Na dzień 30. bm. rozpisane są rozprawy ostateczne w procesach *Dziennika Lwowskiego* i *Gazety Narodowej* o obrazę honoru pp. Rapackiego Władysława i Pawlewicza Eugeniusza. Rozprawa wszakże z redaktorami *Gazety Narodowej* będzie musiała być prawdopodobnie odroczoną, ponieważ o ile nam wiadomo pozew nie mógł być doręczony p. Kosteckiemu Platonowi, z powodu dłuższej jego nieobecności we Lwowie.

— (*K.*) **Szczawnica** dnia 23. sierpnia. Dnia 20. sierpnia odbył się koncert w sali zakładu spółki na Miodziusu, zaszczytnie nam znanego pianisty pana Wilhelma Czerwińskiego. Publiczność dość licznie zebrana, między którą uważano wiele dam z Warszawy, bawiących tu w kąpielach, przyjęła koncertanta po wykonaniu każdego utworu rzęsistemi oklaskami.

Szczególnie zajęła obecnych wybornie wykonana „Nokturna Szopena“ Es-dur i własne utwory koncertanta: „Le Reve“ i „Modlitwa Rybaków“.

W tych dniach koncertant opuszcza Szczawnicę udając się do Krynicy, gdzie mu życzymy z serca wszelkiego powodzenia.

— (*T. O.*) **Z Sanockiego** dnia 22. sierpnia. Dnia 11. sierpnia urządzoną została staraniem i kosztem bawiących w Iwoniczu kąpielowych gości, zabawa dziecinna, rozprzedano biletów 144, co uczyniło 57 złr. 60 c., zwyżka na biletach dobrowolna, wynosi 18 złr. 20 c., zebrano więc razem 75 złr. 80 c.

Tą zabawą dwa cele zostały osiągnięte: Dzieci i rodzice miłe spędzili parę godzin, dzieci poznały się między sobą, zbliżyły się wszelkie odcienia towarzyskie, bawiących w Iwoniczu, co utkwi w dziecinnej pamięci i sercu, i niebędzie nadal bez korzyści dla zasad tegoczesnych i postępu, — drugi zaś cel: poratowanie choć małym datkiem, uszkodzonych wylewem Wisłoki włościan w Bziance i Trześniowie.

Powyższa kwota rozdzieloną została stosunkowo pomiędzy poszkodowanych na dniu 22. sierpnia br. pod nadzorem ks. proboszcza i radnych, o czem niniejszem publicznie uwiadamiając się tych, którzy się przyczynili datkiem do tej zabawy, składając im imieniem obdarzonych włościan podziękowanie słowy: „Bóg zapłać stokrotnie!“ i błogosławiąc rodzicom, którzy już od

maleńkości uczą dziatwę — choćby zabawą — ocierać łzy nędzy!

— **Z Meksyku.** *Gazeta Wiedeńska* ogłasza listę wracających z Meksyku ochotników meksykańskich, z której wyjmujemy następujące nazwiska polskie:

Ze sztabu, rotmistrze: Michał Kałmucki, hr. Wodzicki.

Z pułku huzarów Cesarza, porucznicy: Michał Kumanicki, Eugeniusz Rozwadowski, Juljusz Sawczyński, Juljusz Uliczny; wachmistrz: Władysław Orkusz; sierżanci: Józef Czup, Stanisław Żebrowski; kaprale: Franciszek Kula, Karol Boczek; huzary: Antoni Polakowski, Jan Zaręba, Franciszek Waraczewski, Jan Baranowski, Wojciech Wacławski, Wiktor Goczałkowski, Jan Kamiński.

Z żandarmerji cesarskiej: porucznik Kępski; żandarmi: Wołowski, Pirogowski.

Z pułku konnych strzelców: porucznik Szydłowski; sierżanci: Mikołaj Sobolewski, Nikodem Lewicki, Witalis Grocholski; kaprale: Franciszek Koziorowski, Michał Domański, Ludwik Kędzierski, Jan Zając; strzelcy: Aleksander Galiński, Antoni Nagalski, Henryk Podkański, Antoni Rudnicki, Józef Witwicki, Piotr Baczyński, Jędrzej Cybulski, Jędrzej Hamiński, Józef Kwiatkowski, Józef Markowski, Marcin Marcinowski, Franciszek Wesołowski, Leon Woźniakowski, Niewiadomski. Podporucznik, Antoni Kołakowski.

Z gwardji municypalnej miasta Mexico: porucznik Franciszek Dworzak.

Z innych korpusów: porucznicy Jakubowski, Grotowski, Śliwicki; żołnierze: Jan Ignatowicz, Cedrowski.

Lista ta nie obejmuje pojmanych w Queretaro.

Ci ochotnicy pozbawieni wszelkich środków utrzymania, przybędą prawdopodobnie do naszego kraju, który będzie miał obowiązek, dać im jak najprędzej umieszczenie i zajęcie, podobnie jak to uczynił z całym transportem pierwszym. Znając jednak trudności w wynalezieniu środków utrzymania dla tych biedaków, którzy zamorskiem swem bohaterstwem okupili sobie przynajmniej wolny pobyt w krajach monarchii austrjackiej, i teraz uczciwą pracą zarabiają na niedostateczny częstokroć kawałek chleba, zwracamy uwagę ich, że w Wiedniu istnieje komitet wsparcia dla powracających z Meksyku ochotników korpusu austrjackiego, dysponujący znacznemi funduszami składkowemi. Ponieważ Polacy internowani w roku 1864 zaciągali się byli do tegoż samego korpusu i byli jego członkami, przeto mają słuszne prawo do zapomogi ze strony tego komitetu, i w tem pośrednictwo którego z szanownych członków delegacji polskiej np. energicznego dr. Zyblikiewicza, mogłoby im być bardzo pożyteczne.

— **Korespondencja redakcji.** **Pp. S. K. i S.** w Bolechowie. Zażalenia tego rodzaju nie mogą być umieszczane w dzienniku, ponieważ redakcja nie jest w stanie sprawdzić fakta, podane w korespondencji. Radzimy panom udać się ze skargą do Wydziału krajowego.

Lwów d. 27. sierpnia.

Głównie na podstawie pruskich domysłów ugruntowało się przekonanie, że salcburgskie porozumienie doprowadziło do zredagowania w s p ó l n e g o p r o g r a m u Austrji i Francji, jedynie podług nich odpowiedniego dla utrzymania pokoju; do którego to programu pozostawiono zupełną swobodę przystąpienia innym państwom. Pokojowy ten program polega na ścisłem zachowaniu w sprawie wschodniej traktatu paryzkiego z 1856 r., w sprawie zaś niemieckiej traktatu pragskiego z r. 1866. *Constitutionnel* zasady salcburgskiego programu nazywa r ę k o j m i ą r ó w n o w a g i e u r o p e j s k i e j.

Morgen Post wiedeńska podaje, że ze strony półurzędowej potwierdza się wiadomość, iż do Berlina odejdzie wspólna nota francuzko austrjacka w sprawie szlezwickiej, stwierdzająca tożsamość zapatrywania się na tę sprawę Austrji i Francji. Wiadomość ta, stoi w sprzeczności z pierwszą — nie byłby to już bowiem program ogólny, lecz szczegółowe żądanie.

Wiadomo, że Francja wraz z całym światem cywilizowanym inaczej się zapatruje od Prus na warunki pragskie, dotyczące północnego Szlezwigu. Różnica zdań jest tak dobitna i drażliwa, że nie ma jeszcze miesiąca, jak zagrażała Europie zakłóceniem pokoju. Na francuzkie domagania się, Prusy innej nie znachodziły odpowiedzi, jak że Francji nie przysługuje prawo mięszania się do zastrzeżeń pragskiego pokoju. Prawo to p. Bismark przyznawał samej tylko Austrji, pewien, że skołatana i w każdej chwili zagrożona od Moskwy, Austrja nigdy użytku ze swego prawa nie zrobi. Dziś gdyby Austrja notę wspólną z Francją w sprawie szlezwickiej podpisywała, znaczyłoby to tyle, jak gdyby wchodziła w następstwa rozpoczętego już przez Francją sporu, i udzielała im poparcia uznanego przez Prusy.

Ponieważ nie można ani na chwilę powątpiewać, że zamysły francuzko-austrjackie nie dążą do wywołania wojny, lecz tylko przyjmują ją jako *malum necessarium*, przeto o wiele jest prawdopodobniejszem, że tak br. Beust, jak margrabia de Moustier zakomunikują w Berlinie sformułowany w Salcburgu program, którego jednym z ważniejszych punktów może być i sprawa szlezwicka.

Powstanie hiszpańskie, jak dotąd tak i teraz jest wciąż zagadką dla Europy, mimo mnóstwa o nim telegramów z Madrytu i nad granicy francuzkiej. Ani program powstania, ani rozmiary jego, ani powodzenie nie są zupełnie znajome. Pewnem jest tylko, że ruch powstańczy objawił się w Katalonii i biskajskich prowincjach na północy, w środkowej Walencji, i w południowej Andaluzji — a we wszystkich prowincjach bez wyjątku wrzało bliskim wybuchem. Oddziały powstańcze słabe liczbą, lecz dobrze uzbrojone, koncentrowały się w górach, nie otrzymawszy nigdzie stanowczej przewagi, i nie zawładnąwszy żadnym ważniejszym punktem Hiszpanii. Depesze z Madrytu mówią o uśmierzeniu powstania i zupełnej rozprószce powstańców. Depeszom urzędowym w zupełności nie można wierzyć. — Niepomyślną dla powstania wiadomością jest, że kilku dowódzców powstańczych z Katalonii schroniło się do Perpignan, gdzie zostali rozbrojeni. — Częściowe to niepowodzenie, przy wyżej skreślonej naturze powstania, na los jego wpływu stanowczego mieć jednak nie może.

W Stanach Zjednoczonych ożywia się znowu walka między demokratami a republikanami. Tak zwani republikanie, zaprowadzili jak wiadomo absolutne rządy wojskowe we wszystkich południowych Stanach — składając w ręce wojskowych gubernatorów wszelką władzę, nawet mianowania i dymisjonowania wszystkich urzędników, i dowolnego wykreślania z list wyborczych tych wszystkich osób, które wydadzą się im dla Unii nieżyczliwe. Prezydent Johnson, podejrzany w ich oczach o łaskawsze dla południa dążności, był wystawiony z ich strony na mnóstwo wystąpień nieprzyjaznych dla władzy wykonawczej, a nawet nie wiele brakło, aby go postawiono w stanie oskarzenia.

Gdy komisja śledcza zadecydowała, że nie ma dostatecznych powodów do uważania go jako oskarżonego, przeprowadzono w Kongresie bille, wzbraniające prezydentowi dymisjonowania ministrów i niektórych gubernatorów. Prezydent chciał obecnie udzielić dymisję ministrowi wojny, panu Stanton, i jenerałowi Sheridan. Działając więc zgodnie z nowemi prawami, zawezwał tych dygnitarzy, aby dla ważnych względów publicznych podali się do dymisji.

Dzienniki zamieszczają odpowiedź ministra wojny, który oświadcza, że równie dla ważnych względów publicznych do dymisji podać się nie chce.

Nieznaną jest odpowiedź jenerała Sheridana, lecz zdarzenie pomiędzy prezydentem, obdarzonym podług konstytucji Stanów większą władzą aniżeli każdy król konstytucyjny w Europie, a jego ministrem, pokazuje że wyjątkowy stan Południa, walka stronnictw, i wyjątkowe w skutek nich ukształtowanie się stosunków państwowych doprowadzić muszą do rychłego przeobrażenia całej konstytucji Stanów Zjednoczonych, które będzie zarazem najwyższą próbą ich żywotności.

Ostatnie wiadomości.

Przy zamknięciu dziennika dowiadujemy się z pewnego źródła, że Ustawa o języku wykładowym w szkołach średnich została oddaną do druku, a dla wprowadzenia w życie tej ustawy o t w a r c i e k u r s u s z k o l n e g o w gimnazjach i szkołach realnych o d r o c z o n e m będzie do dnia 15. września b. r.

Monitor z d. 25. bm. donosi, że cesarz i cesarzowa z nieopisanem uniesieniem zostali przyjęci w Strassburgu, i wrócili tegoż dnia wieczorem do Tuilerjów.

Do jednego z dzienników wiedeńskich telegrafują z Paryża, że tam toczą się układy o pożyczkę 60 milionów (guldenów czy franków? — nie wiadomo) na cele kolejowe dla Węgier, i to za zgodą rządu francuzkiego.

La France z dnia 24. sierpnia i wszystkie depesze z Hiszpanii donoszą, że armia wszędzie została wierną królowej, a powstańcy wszędzie pobici. Sądzą, że jenerał Prim znajduje się w Kartagenie. — Nic dziwnego, że treść wszystkich depesz jest taką, bo wszystkie są depeszami rządowemi.

La Presse utrzymuje natomiast ciągle, że Prim wcale nie znajduje się w Hiszpanji. *Temps* z tego samego dnia podaje wiadomość, że w Aragonji przyszło do starcia między jednym oddziałem powstańczym a wojskami krolewskiemi pod wodzą Manzo de Zuguiga. Na placu boju zostało 300 zabitych, a pomiędzy niemi dowódzca Manzo. Część wojska miała przejść na stronę powstańców. *Epoque* ogłasza także wiadomości z Hiszpanji, wedle których w wojsku hiszpańskiem rozpoczęły się dezercje.

Z Bayonne d. 24. sierpnia telegrafują: Urzędowe depesze z Madrytu donoszą pod dniem 23. b. m. o powszechnej klęsce powstania. Doniesienia prywatne z Saragossy dnia 22. b. m. mówią natomiast, że jeden pułk piechoty został pobity całkiem przez powstańców w Aragonii, przyczem jeden jenerał (zapewne ten Manzo de Zuguiga) zginął. Wczoraj o północy miano z Madrytu wysłać 700 ludzi piechoty i pułk kirysjerów koleją żelazną do Aragonii. W Saragossie i Madrycie panował spokój.

La France zaprzecza twierdzeniu *Diritta*, jakoby rząd włoski wysłał depeszę do Paryża z powodu koncentracji wojsk francuzkich na granicy włoskiej.

Petersburgskie ministerstwo oświecenia wydało tajny okólnik do władz, aby wydalały z Polski guwernerów i guwernantki narodowości francuzkiej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń 27. sierpnia. *Wiener Abendpost* pisze: »Zjazd w Salcburgu posłużył do tego, by wykazać jasno, że obecnie nie ma żadnej różnicy interesów między Francją a Austrją. Układy, skierowane przeciw trzeciemu jakiemu mocarstwu, nie miały miejsca i nie były wcale zamierzone.

Petersburg d. 26. sierpnia. Rząd moskiewski zamówił w Ameryce 100.000 karabinów odtylcowych z odstawą za dwa lata.

Paryż d. 27. sierpnia. Komisja złożona z dygnitarzy francuzkich uda się niebawem do Wiednia w celu przewiezienia zwłok księcia Reichstadtu (Napoleona II.) do Paryża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przedsiębiorstwo wyrobu zapałek w Galicji. Czytamy w *Czasie*: „Każdemu wiadomo, do jakiej doskonałości doszła w Austrji fabrykacja zapałek; nie ma prawie kraju, w którymby nie były znane, a na dowód jak cenić je muszą, dość powiedzieć, że w Ameryce produkującej złe zapałki, przylepiają fabrykanci na pudełkach etykiety austrjackie w celu zyskania dla swego wyrobu lepszego odbytu.

Jeżeli przemysł zapałek w Austrji nie pozostawia nic do życzenia pod względem gatunku, ma on przed sobą niesłychanie wielką przyszłość, gdyż odbyt na ten produkt, którego użycia ani bogaty ani biedny odmówić sobie nie może, z każdym dniem wzrastać tylko musi.

Przejęty ważnością tego przemysłu, znając przy tem szczególnie stosunki i potrzeby handlowe Wschodu, w którym długi czas przebywał — br. Ludwik Sabarth doprowadził do skutku zawiązanie Towarzystwa akcyjnego, posiadającego już konsens rządowy, a którego celem jest rozwinięcie w Austrji fabrykacji zapałek na rozległą skalę i wywożenie ich nietylko na targi europejskie ale i na zamorskie, tak dobrze do Ameryki jak i do innych części świata, mianowicie zaś do Azji całej i do północnej Afryki. Towarzystwo to nosi nazwę: Austrjacko-zaatlantyckie Towarzystwo wywozu zapałek. (Austro transatlantische Zündwaaren Export-Compagnie) a siedziba jego głównego biura centralnego jest w Wiedniu).

Już w maju r. b. czytać można było w naszym dzienniku ogłoszenie o zawiązaniu tego Towarzystwa, lecz jak to często bywa, nie zwrócono u nas na to uwagi, i przeto nie zdano sobie sprawy z korzyści, jakie Galicja ztąd odnieść może i powinna. Przyznać też trzeba, że więcej wiedzą po za granicami naszej prowincji o jej statystyce, aniżeli my sami, i dla tego zyski, jakieby Galicja z płodów swoich ciągnąć powinna, wzbogacają najczęściej cudze kieszenie. Odnosząc tę przykrą prawdę do naszego przedmiotu, jest rzeczą aż nadto wiadomą, że patyczki, stanowiące główną podstawę fabrykacji zapałek, wychodzą z Galicji.

Zważywszy nadto, że najem robotnika u nas jest tańszy niż gdzieindziej, i że na brak komunikacji narzekać już nie możemy, leży niemal jak na dłoni, że w żadnej prowincji monarchii przemysł zapałek nie znajdzie tak pomyślnych dla siebie warunków jak w Galicji.

Ważność tych uwag nie uszła baczności barona Sabartha, a chcąc o nich nabrać przekonania na ścisłych danych opartego, przedsięwziął podróż po Galicji, objechał najstosowniejsze okolice, a tak na miejscu zebrawszy dla swego przedsięwzięcia nader ważne i pouczające wiadomości, postanowił jego główny punkt oparcia założyć w Galicji, i w tym celu obrał Kraków na siedlisko „Centralnej Filii austro-zaatlantyckiego Towarzystwa wywozu zapałek", która znosząc się tylko w ogólnych sprawach z główną dyrekcją wiedeńską, będzie miała zresztą zupełną tak pod względem administracyjnych, ekonomicznych jak i handlowych stosunków odrębność i niezależność działania. Tak rozumna myśl znalazła też zasłużone uznanie i z radością dowiedzieliśmy się, że oprócz br. Sabartha stanęły na czele galicyjskiego przedsiębiorstwa osoby, znakomite w kraju naszym zajmujące stanowisko, i zawiązały komitet założycieli krajowego Towarzystwa.

Spodziewać się należy, że zachęcenie przez nich dane współobywatelom nie pozostanie bez skutku, ile, że na takiej jedynie drodze nietylko produkta ale i wszelkie siły produkcyjne krajowe w kraju i dla krajowej korzyści użyte być mogą.

Mamy zamiar wkrótce udzielić czytelnikom bliższych o celach, środkach i czynnościach Towarzystwa szczegółów; tymczasem chcieliśmy przynajmniej zwrócić uwagę publiczności na rzecz dla ekonomii krajowej nader ważną i pomyślną, a rokującą Galicji bogate źródło dochodu. Dodać tylko wypada, że z fabrykacją zapałek wiążą się i inne gałęzie przemysłu i handlu bardzo korzystne, w Galicji łatwo zastosować się dające, a które Towarzystwo w zakres działania swego wciągnąć i rozwinąć zamierza.

Poznań, 23. sierpnia. Jak wiadomo, weszło w zwyczaj, mianowicie u Niemców, twierdzić, że Polacy nie postępują na równi z innemi narodami w gospodarstwie, handlu i przemyśle. Nieprzychylna ta opinia o nas, mimo jasnych, przeciwnych ich twierdzeniu dowodów, trwa u nich jeszcze ciągle. I dziś nawet, kiedy dwie polskie owczarnie z W. ks. Poznańskiego, pp. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa i br. Józefa Mielżyńskiego z Kotowa, otrzymały na powszechnej wystawie paryzkiej złote medale, nie chcą uwierzyć, że gospodarstwo polskie może zawsze iść o lepszą nie tylko już z gospodarstwem niemieckiem, ale co więcej, nawet z gospodarstwami wszystkich innych krajów. Ilustrowany dziennik francuzki, wychodzący pod tytułem: *L'Exposition universelle publication internationale, autorisée par la commission impériale*, a zatem niejako urzędowy, zamieszcza w ostatnim swoim numerze ilustracją okazów, przesłanych z pomienionych owczarń na wystawę świata, oraz dość obszerny artykuł o owcach merynos-negrety w Prusach, z którego następujący, wyż wzmiankowanych naszych współobywateli dotyczący ustęp wyjmujemy: „Owce negrety pp. Chłapowskiego i Mielżyńskiego, których ilustrację tu zamieszczamy, bardzo dobrze odpowiadają potrzebom Niemiec. Trzody te zużywają trawy obszernych obszarów ziem nieuprawnych, które istnieją jeszcze w tamtym kraju. Wydają one bardzo piękną wełnę, która pokupną jest do fabryk sukna. Podług podania pana Chłapowskiego, stado jego składa się z 350 sztuk, które są przeznaczone do rozpładniania. Corocznie sprzedaje on owce, za które bierze od 10 do 100 frydrychsdorów. W trzecim roku barany ważą od 140 do 150 funtów niemieckich, i wydają 10 do 12 funtów wełny. Przy praniu na zimno runa te tracą 40 do 50%, a przy praniu na ciepło, strata całkowita wynosi 62%. Owczarnia kopaszewska pochodzi w prostej linji od trzody, darowanej w roku 1755 przez króla hiszpańskiego Marji Teresie. Mniej więcej w tej samej epoce de Latour d'Aignes, prezydentowi parlamentu w Aix, udało się nabyć kilka sztuk merynosów. Wtedy wyprowadzanie wybornego tego gatunku było zabronione pod karą śmierci. Było to w roku 1786, kiedy Ludwik XVI. otrzymał z Hiszpanii nieliczne stado, które umieszczono w Rambouillet, gdzie dotąd istnieje. Jedynie zwiększono objętość zwierzęcia i przedłużono wełnę. Mamy obecnie we Francji stada, które znacznie są lepsze od stada, założonego przez Ludwika XVI. Stado owczarni kotowskiej, własności br. Mielżyńskiego, równa się co do typu owczarni kopaszewskiej. Obydwa należą do jednego i tego samego pochodzenia, obydwa odznaczają się na wystawie w Billancourt, na której otrzymały medal złoty. Ze względu na uwagi, jakieśmy poczynili, nagroda ta zupełnie jest zasłużona."

(*Dz. Pozn.*)

Nadesłane. Redakcja dziennika *Wiener Handelsblatt* w kilku już numerach traktuje kwestię podniesienia bytu materjalnego Galicji. Właśnie teraz zajmuje się obszernie kwestją żydowską. Prenumerata ćwierćroczna wynosi 1.50. Pojedyncze numera nie sprzedają się; prenumerować można albo przez poczte, albo w redakcji dziennika *Wiener Handelsblatt* Rothenthurmstrasse, 12.

Dyrekcja poczt galicyjskich uwiadamia (ciągle jeszcze w języku niemieckim,) że: 1) z początkiem września kursować będzie między Lwowem a Samborem codzienna poczta osobowa; 2) między Przemyślem a Duklą, zamiast codziennych jazd szybkowozu, tylko cztery razy tygodniowo: 3) między Przemyślem a Sanokiem na Dynów trzy razy na tydzień szybkowóz, i trzy razy na tydzień poczta osobowa: 4) między Rzeszowem a Sanokiem na Dynów trzy razy na tydzień poczta kariolkowa, i cztery razy poczta osobowa; 5) między Nowym Sączem a Jasłem poczta konna ma kursować tylko trzy razy na tydzień, a natomiast cztery razy tygodniowo będzie kursować poczta osobowa między Nowym Sączem a Miejscem, przez Jasło i Krosno.

Zaraza na bydło. W pierwszej połowie bm. zaraza na bydło wygasła w Kąkolnikach, Słobodzie i Haliczu, a przeniesiona została przez stado wołów do Świstelnik, w pow. rohatyńskim, i do Lubziny i Brzezówki, w pow. ropczyckim, gdzie dotknęła 85 sztuk bydła, z których 16 wyzdrowiało a 69 dano na rzeź.

Od dnia 20. stycznia br. zaraza na bydło pojawiła się w 27 powiatach a 131 miejscach, i na 61.551 sztuk bydła rogatego w 432 oborach dotknęła 2852 sztuk. Z tych wyzdrowiało 313, odeszło 1815, dano na rzeź 724. Prócz tego dano na rzeź 806 szt. bydła podejrzanego o zarazę, zatem ubyło ogółem 3345 sztuk.

Lwów dnia 26. sierpnia. (*Z giełdy*). Dziś notowano: akcje galic. banku hipotecznego z wpłatą 40%wą 80, moskiewski rubel papierowy 1.71¼, pruskie bilety kasowe 1.85½. — żyto 150 funt. z dosypką do 160 funt. 5.90 na październik.

Kraków dnia 23. sierpnia. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę, tudzież nieco z okolicy po tej stronie komory granicznej. Tutejsi kupujący płacili żyto po złp. 25 do 26½; pszenicę płacono tak za gotowe ziarno, jak zamówione na przyszły tydzień po złp. 39 do 40.

W Krakowie dzisiaj bardzo mały był przywóz zboża na targ z powodu ulewnego deszczu we czwartek wieczór i przez noc całą. Młynarze z Górnego Szlązka, których się spodziewano, nie przybyli, wyjąwszy kilku. Również nie spieszyli się posiadacze zboża ze sprzedażą, albowiem nadeszły z zagranicy doniesienia, iż ceny trzymają się dobrze. Pszenicę banacką tutejszego siewu płacono po złr. 12.25 do 12·40 i 12·50; białą polską w nowem, suchem, gładkiem ziarnie po złr. 12·50, 12·60 do 12·70 za 172 ft. wied. Żyto nowe po złr 7·50 do 7·70 w miarę dobroci i suchości; jęczmień 6 złr. do 6 złr. 10 c. za 142 funt. wied. Nowy owies od złr. 3·30 do 3·50 za cetnar cetuar bez opłaty konsumpcyjnej. Rzepak trochę zaniedbany, Żądano za niego 12 do 12¼ złr. (*Czas*).

Stryj, 22. sierpnia. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 6 złr., żyta 3.25, jęczmienia 2.25, owsa 1.30, hreczki 3 złr., grochu 3.25, kukurudzy 3.30, kartofli 1.20, funt mięsa wołowego 9 cent., masła świeżego 30 c., grzybów suszonych 55 c., kopa jaj (60 sztuk) 75 c., kopa ogórków zielonych 30 c., sąg drzewa twardego 4.50, drzewa miękkiego 3 złr. 50 c.

Tego targu zakupiono około 500 sztuk świń, które mazurscy kupcy do Prus pędzić mają. Ceny bydła poszły w górę. Z Węgier kupcy poszukiwali koni 14. lub 15. miary, ale tego targu było bardzo mało koni na sprzedaż.

(*F.*) **Wiedeń** dnia 24. sierpnia. (*Z giełdy zbożowej*). Tranzakcje szły dzisiaj bardzo żwawo. Pszenica podrożała o 5—8 c. na mierzycy, żyto i jęczmień pozostały w mierze; owies staniał o 5 c. Mierzycę pszenicy płacono po 5.60—5.70; umowy obejmują 30 00 mierzyc; żyto 3.50 — 3.60, jęczmień 2.75—2 90, owies 1.70 — 2.10. Ceny mąki niezmienne.

Na targu wołowym było dziś 3662 sztuk, między tymi z Galicji 1.717 sztuk, wagi 460—670 funt. Niesprzedanych pozostało 396 sztuk. Za cetnar wagi płacono 26½—30 złr.

Nierogacizny tucznej było 504 sztuk, sprzedawano ją po 29—31 c. za funt w sztukach całych.

O k o w i t a: Kartoflanka lub zbożówka 57½—57¾, melaska 57—57¼; spirytus rektyfikowany 61¼—61¾. Dowozy dość znaczne. Na terminatkę handel nie wielki.

Część urzędowa.

Edykta. Tarnopolski sąd obwodowy zawiadamia Henryka i Izabelę Domaradzkich o pozwie Jakóba S. Weissglasa pto. 450 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 24. sierpnia. Pp. Ks. Czetwertyński K. z Moskwy, Kanné M. z Nykroci Zory z Mołdawii, Stankiewicz A. z Wiednia, Romaszkan J. ze Stanisławowa, Zawadzki J. z Potoka, Kreuter J. z Radziwiłłowa, Jahno-Janau R. z Wiednia, Rosenstuch-Süsskind ze Skałatu, Jaworski A. z Bolechowa, Mikitka E. z Podbereżec, Prytyka W. z Tucznego.

Dnia 25. sierpnia.

Pp. hr. Koziebrodzki F. z. z Chlebowa, Chłapowski K. z Poznania, Przybyłowski W. z Podola, Popowicz F. z Bukowiny, Umanetz T. z Moskwy, Rodakowski M. z Tarnopola, hr. Karnicki M. z Rogóżna, Tärr A. ze Złoczowa, Landau J. z Brodów, Rasch W. z Kołomyi, Hostoński H. z Neusatz.

Kurs lwowski, z dnia 26. sierpnia.	Dają w. a. zł.	ct.	żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	87	5	95
Dukat cesarski	5	92	6	01
Moskiewski półimperial		18	6	35
Moskiewski rubel srebrny	1	89	1	93
Moskiewski rubel papierowy	1	70	1	72
Pruski talar kur.	1	83	1	86
Galic. listy zast. w. a.	78	83	79	67
Galic. listy zast. m. k.	82	66	83	47
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	50	67	33
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	40	67	50
Akcje kolei żel. gal.	217	17	221	00
Akcje kolei lw. czern.	174	50	177	17

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 26. sierpnia.	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	80
Losy z r. 1860	84	2[illegible]
Akcje banku nar.	691	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	185	30
Lončyn 10 fnt. szterlingów	125	85
Dukaty cesarskie sztuka	5	97
Srebro za 100 gl. w. z.	122	85

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 6. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
" " o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 6. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. 45.
" " w g. 8. 1.

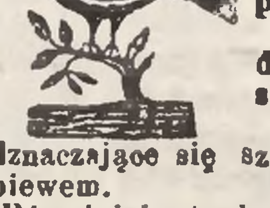
Przestroga.

Józef Groszek furman, rodem z Białowej, wzrostu niskiego, szczupły, nos załamany, oczy siwe, skarżył w Dmytrowicach, koło Sądowej Wiszni liberję wartości 100 złr. i umknął wraz z końmi przed miesiącem. Upraszą się więc by indywiduum takowego nazwiska do służby nie przyjmowano, ale gdyby się pojawił gdziekolwiek, by był przytrzymany i do c. k. Sądu w Sądowej Wiszni odstawiony. 2339 1—3

Dmytrowice 14. sierpnia 1867.

Zmiana lokalu.

Skład HERBATY Ksawerego Górskiego przeniesiono z ulicy Św. Jana na plac Katedralny pod l. 31, na 1. piętro. 2336 1—3



Podpisany przybył z partją zamorskich i europejskich **ptaków**. Mianowicie: papug gadających zupełnie ułaskawionych. Kanarki z gór Harcu, odznaczające się szczególnej melodyjnym śpiewem. Również bastardy po szczygłach, zachwycająco pięknych kolorów. Ptaki dalmatyńskie w pięciu gatunkach, między temi niebieskie kosy i drozdy skalne. W domu **Kleina**, przy końcu Sykstuskiej ulicy nr. 99. **Cukerkandel** handlarz ptaków. 2341 1—?

Do handlu

J. F. Kleina Wdowy

przy rynku l. 232, pod „Niebieską gwiazdką" nadszedł

Krochmal tiulowy

2291 w najpiękniejszym gatunku. 5—6

Zmiana lokalu i firmy.

Tak od Wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi znany

MAGAZYN SUKNI LEOPOLDA KELLERA W WIEDNIU,

Stadt, Rothenturmstrasse 3, **znajduje się obecnie** pod firmą:

KELLER & ALT

Stadt, Graben, Nr. 3. na 1. piętrze, **Ecke der Kärntnerstrasse** dawniej Stok im-Eisen

Prosząc o zaszczycenie nowej firmy zaufaniem, jakie zjednała sobie dawna, dołożymy wszelkich starań, ażeby nieco z powodu doskonałości naszych wyrobów, ale i przez obfity wybór najlepszych i najmodniejszych sukni męzkich, tudzież baczną uwagą i taniością, odpowiedzieć wszelkim wymaganiom. 2324 2—5

Z głębokiem poważaniem

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, Ecke der Kärntnerstrasse.

W TEATRZE HR. SKARBKA WE LWOWIE.

Koncerta p. Patti

WE LWOWIE.

Przedwstępna zapowiedź.

P. Ullman, dyrektor włoskiej opery w Nowym-Jorku ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości że się tu

Koncerta p. Patti.

w dniach 20. i 21. Września odbędą.

Carlotta Patti,
Juliusz Lefort,
pierwszy śpiewak wielkich paryzkich koncertów;
Rudolf Willmers,
c. k. nadworny pianista.
L. Auer,
Dyrektor muzyki i solo-skrzypek największych londyńskich koncertów;
D Popper,
Dyrektor muzyki;
wystąpią wszyscy razem tego samego wieczora.

Bliższe szczegóły w późniejszych zawiadomieniach. 2315 3—?

Bardzo polecenia godne są **sztuczne zęby i szczęki** o zębach amerykanskich, emaliowanych w złocie, platynie lub kauczuku sporządzane przez lekarza-dentystę **Ujhelyi,** przy placu **Halickim,** naprzeciw kawiarni J. Müllera. Tenże wykonuje także operacje zupełnie bez sprawienia bolu. 2335 1—?

Oznajmienie.

Pierwszy tom: **„Historji narodu polskiego."** podług C. Goehringa spisanej do r. 1815, poprawionej i pomnożonej, a od r. 1846 aż do upadku ostatniego powstania z r. 1863, doprowadzonej przez Dra Jana Szweykowskiego" — opuścił już tłocznię, i rozsyła się P. T. pp. przedpłacicielom Jednocześnie zaprasza się miłośników ojczystych dziejów, aby z przedpłata nie ociągali się, gdyż nakład do liczby przedpłacicieli zastosowanym być musi.

Prenumerować aż do wyjścia całego dzieła, można w drukarni Zakładu narod. im, Ossolińskich, lub u autora w Krowicy poczta Lubaczów. 2316 3—3

Z Zakładu narod. im. Ossolińskich.

Lwów d. 16, sierpnia 1867.

C. k. ekspedytor pocztowy, mający dwuletnią praktykę, mogący się wykazać jak najlepszemi świadectwami, poszukuje posady. Bliższą wiadomość powziąć można pod adresem **J. W.** Stanisławów, poste restante, franko. 2333 1—2

Poszukują mąż i żona posady w obywatelskim domu: mąż do gospodarstwa; żona zaś posiadająca język francuzki, niemiecki i polski, muzykę i różne roboty, do nauki panienek. Bliższa wiadomość pod adresem: **J. L. B.** poste restante Ustrzyki, za frankowanemi listami. 2332 1—3

Po dłuższej praktyce gospodarczej, dwuletnie studja w akademji rolniczej w Proszkowie poświęciłem głównie owczarstwu pod kierownictwem p. Settegasta, w którym to czasie miałem sposobność zwiedzenia znaczniejszych owczarń zarodowych i większych fabryk wyborów wełnianych. Przy pierwszych starałem się zbadać dokładnie, gdzie szukać należy materjału odpowiedniego dzisiejszemu kierunkowi hodowli owiec, przy drugich, było mojem zadaniem obeznać się z fabryczną manipulacją z wełną i z wymaganiami fabrykantów. Obecnie uzyskawszy patent i ckiubne świadectwa gotów jestem na usługi szanownym ziomkom jako sortjer i klasyfikator wełny — polecając się łaskawym ich względom 2334 1—1

Wincenty Karśnicki.

Adres mój tymczasowo: dla Galicji na ręce p. Karwowskiego, rynek 163 we Lwowie; dla ks. Poznańskiego na ręce p. Passini, księgarnia Zupańskiego w Poznaniu: dla Prus Zachodnich na ręce p. Donimirskiego w Brąchnówku pod Chełmżą.

WINOGRONA.

W tych dniach zakupiłem osobiście znaczną ilość WINOGRON w okolicach **Badenn, Grinzing, Vöslau,** i będę takowe od 10. września począwszy, codzień świeże otrzymywał. 2338 1—2

Lwów d. 24. sierpnia 1867.

F. W. Królikowski.

Aleks. Acht,

zegarmistrz we Lwowie, urządziwszy swoją nową pracownię w hotelu Hoffmanna (Georga), przy ulicy św. Jana l 4. poleca się szanownej publiczności tak pod względem rzetelnej roboty jakoteż najumiarkowańszej ceny. 2329 2-6

Promesy losów z r. 1864,

po 2 zlr. 22 ct i 50 ct. stempel. Ciągnienie d. 1. września **Główna wygrana 200.000 zlr.**

wystawione przez dom handlowy hurtowny

Joh. C. SOTHEN w Wiedniu,

dostać można u 2325 3—6

Jakóba Stroh, w izbie wekslarskiej, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika, pod l. 311 we Lwowie.

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Świeżo otworzony

Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15.,** naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po **15 ct.** w górę.
od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru zlr. 4 ct. 50
" 1 " " " " ze szpalerem " 9 " 50
(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)

Przyjmuje się urządzenie zupełne pomieszkań tak w Wiedniu jak i na prowincji. 2186 6—12

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych — Bazar obić papierowych

Wien, Kärntnerring Nro. 15.

Do ciągnienia na dniu 1. września 1867:

LOSÓW z r. 1864,

jedna **PROMESA po 3 zlr. Wygrywają po 200.000, 50.000, 15.000, 10.000 zlr.; wystawione przez dom handlowy hurtowny**

Joh. C. Sothen w Wiedniu.

Dostanie we Lwowie u

2266 5—6 **Fryderyka Schubutha.**

Pierwsza c. kr. wył. uprzywilejowana

FABRYKA GNOTÓW

E. J. WEINFURTERA w Wiedniu, Neubau, Hermansgasse Nr. 25.

w skutek szczególnie dobrego gatunku towarów i taniości wyszczególniona na rożnych wystawach medalami zasługi, wyrabia wyłącznie z czystej bawełny amerykańskiej wszelkie gatunki przedniej jakości gnoty woskowe, cylindrowe, astral-phoenix i flambeaux do lamp olejowych i takzwanych moderateur, tudzież gnoty krągłe do lamp w kopalniach i podziemiach.

Gnoty fotogenowe, naftowe, kamfinowe, ligroinowe, solar- i petroleum próżne i płaskie, do pomieni owalnych i płaskich. Wszelkie gatunki nici gnotkowych, nici zwijanych, maszynowych, patentowane gnoty oszczędne, gnoty do świec argandzkich proste i maszynowe, sycone i przyprawiane gnoty do świec woskowych, parafinowych i stearynowych szczególnej dobroci, zapałki, passepoil sznury, gnotki do lamp nocnych, przyrządy do szybkiego zapalania, szczotki do szkiełek, wszelkie gatunki najlepszej angielskiej i tutejszej bawełny do dziergania i t. d, tudzież wszelkie inne przedmioty do tego zawodu należące jak najtaniej. 2286 5—6

Cenniki rozsyłają się na żądanie wszędzie franko. Biorąc hurtem odstępuje się rabat z agzny.

INTERES GIEŁDOWY.

Otwarcie giełdy we Lwowie powoduje podpisanego do wezwania uczęszczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z interesów giełdowych często świetne, a przy ostrożnym obrocie nieryzykowne korzyści, ażeby się zwracały z zupełnem zaufaniem do podpisanego. Załatwiam wszelkie zlecenia zakupna i sprzedaży papierów „państwowych, przemysłowych i loteryjnych", dewizy i waluty najtaniej, i rzetelnie.

Prowizje na 5.000 zlr. policza się nominalnie tylko tylko 2 zlr. 50. 2250 7—24

Adres: **Adolf Gross,** *Geldwechsler,*

WIEN, Gonzagagasse. Nro 9.

Programy bezpłatnie.

Nakładem K. PILLERA we Lwowie wydana książka podręczna pod tytułem:

Geograficzno-statystyczny opis królestwa Galicji i Lodomerji

z mapą kraju,

uznana i zalecona przez c. k. Namiestnictwo jako odpowiednia do nauki dla szkół ludowych, jest do nabycia po zniżonej cenie — egzemplarz **tylko 25 ct.** — Zamówienia czynią się pod adresem: **„Do drukarni Kornela Pillera we Lwowie"** za gotówkę, albo za przekazem należytości przez pocztę. 2337 1—?

Zamawiający tuzinami, otrzymają stosowny rabat.

Nader ważne dla gospodarstw domowych!

C. k. wyłącznie uprzyw. przez świetny fakultet medyczny w Wiedniu zbadana i uznana co do dobroci i dobrych skutków dla zdrowia 2301 1—3

Najnowsza kawa patentowana,

jest o tyle korzystną, iż z **1. łuta tej kawy mieć można 6 filiżanek smacznej kawy. — Łut kosztuje tylko 1 cent.**

Dostanie we Lwowie w handlach: PP. O. T. Winklera, Karola Schubutha, Juliusza Reissa, A. Mańkowskiego, J. H. Brühla, A. Schreibera, Karola Bałłabana, Jana Żalplachty, A. Jędrzejeckiego, L. Höflicha, A. Horna, A. Boziewicza, Juliusza Adama, Wohla S. W. et Goldbauma, Rubina Atlasa, Synów Baumanna, Berla Hulles, Hone Grossnass, Jonasza Ehrlicha, Rentschnera i Spółki, Berla Säcklera, Dawida Thurmana i w handlu Józefa Barucha Buchstab. **C. Stein et Comp. Wien Riemerstrasse nr. 17.**

Ważne dla wszystkich P. T. posiadaczy zamków, pałaców letnich, zabudowań gospodarskich, kamienic i domków wiejskich!

Dla ubezpieczenia zabudowań, magazynów, spichrzów i t. p. podczas burz i uchronienia od piorunu, poleca podpisany za najlepsze uznane przez znakomitości fachowe, niezawodne

KONDUKTORY PIORUNOWE

z c. k. uprzywilejowanemi niełącznemi podpórkami i nieslychanie długiemi linami miedzianemi, które dla prostej a trwałej konstrukcji, doskonalsze są od wszelkich dotychczasowych konduktorów piorunowych, po cenach zaś przystępnych wyrabiane są w zakładzie wyrabiającym narzędzia do budowli 2055 7—12

Antoniego Brüll w Wiedniu,

Alsergrund, Hahngasse Nro 6. — Cenniki i opisy bezpłatnie.

Nader ważne dla każdej toalety

z powodu przednich właściwości tych wyrobów, które pozyskały sławę europejską

Nie masz nic lepszego

do utrzymania, wzmocnienia i porostu włosów

nad znaną powszechnie i sławną w kraju i zagranicą przez fakultet medyczny zbadaną, uwieńczoną najświetniejszemi skutkami, przez Jego c. k. apost. Mość cesarza austrjackiego Franciszka Józefa wyłącznie uprzyw. dla wszystkich c. kr. krajów koronnych, patentem z dnia 18 listopada 1865, liczba 15.816—1892 wyszczególnioną:

Pomadę rezedową kędzierzawiącą

której używając regularnie, nawet zupełnie wyłysiałe miejsca na głowie włosom gęsto zarastają i siwe włosy ciemnieją. Wzmacnia ona posadę włosów zapobiega tworzeniu się łupieżu w kilku dniach zupełnie, tudzież opadaniu włosów z głowy w najkrótszym czasie, włos nabiera połysku naturalnego i miękkości falistej. zapobiega oraz siwieniu i w wieku już zgrzybiałym.

Cena jednego słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową 1 złr. 60 ct.
Odprzedający otrzymują znaczny rabat.

Dr. Houdson's Schönheits-Pasta der Venus.

Jeden z najnieomylniejszych środków, upiększających i czyszczących płeć, nadając jej trwałą świeżość, której i starość nie niszczy, jest „Pasta Venus".

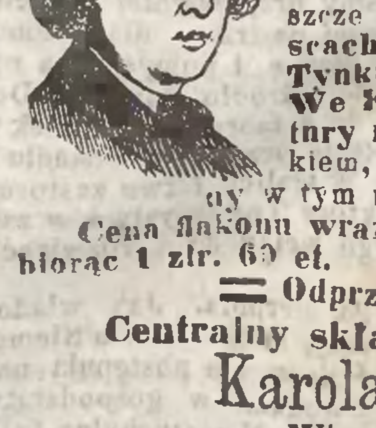
Przedni ten chemiczny wyrób był długo jedyną własnością i tajemnicą sławnej z piękności byłej księżny Portsmouth, faworyty Karola II. angielskiego, wynaleziony zaś był przez powiernika księżniczki, dr. Houdson.

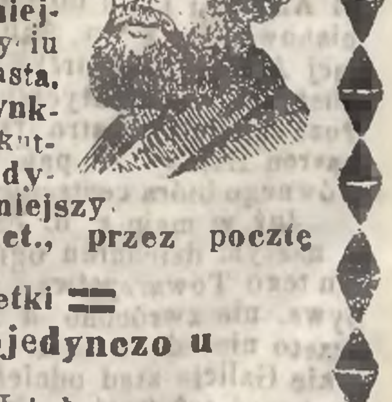
Dopiero po niesłychanych trudach udało się odszukać ślad zaginionego przepisu, ażeby go dla dobra powszechnego spożytkować. Niepotrzebnem są wszelkie szczegółowe podnoszenia doskonałości „Pasty Venus" albowiem dowody, jakie daje ten środek upiększania w praktyce, uwalniają podpisanego od wszelkich zachwaleń. Należy jeszcze tylko dodać, że Pasta Venus z podziwienia godnym skutkiem działa na piegi, ostudy, ciemną lub żółtawą cerę, piegi po ospie, zmarszczki, węgry, liszaje, w razach nienaturalnej czerwonawej cery twarzy, na co dotąd żaden z chemicznych wyrobów nie skutkował.

Pasta razem z przepisem użycia kosztuje 2 złr. w. a.
" z przesyłką pocztową 2 złr. 10 ct.
Odprzedający otrzymują znaczne procenta.

Broda jest najpiękniejszą ozdobą mężczyzny!!

Tynktura porostu brody.





Najlepszy sposób w celu przyspieszenia pięknego zarostu brody, za skuteczność którego się ręczy, używając go zaś 4 do 6 miesięcy, porasta broda nawet 16letnim młodzieńcom, którzy zwykle najmniejszego jeszcze zarostu nie posiadają. Nawet w miejscach obolałych po niedługiem użyciu Tynktury na porost brody, takowa porasta. We Francji, Belgii, Anglii, używano Tynktury na porost brody z najlepszym skutkiem, uznano ją oraz jako najlepszy. Jedyny w tym rodzaju środek, tudzież za najpewniejszy.

Cena flakonu wraz z przepisem użycia 1 złr. 50. ct., przez pocztę biorąc 1 złr. 60 ct.

= Odprzedający otrzymają niemałe odsetki =

Centralny skład rozsyłkowy hurtem i pojedynczo u

Karola Polt, Parfumeur und k. k. Privilegiums Inhaber

Wien, Neubau, Siebensterngasse nr. 9.

Zlecenia z prowincji za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem uskuteczniają się najdokładniej.

Skład główny we Lwowie jedynie u panów

Zygmunta Rucera w aptece pod srebrnym orłem. ***Adolfa Berlinera*** aptekarza.

tudzież:

W Brzeżanach u Józefa Żminkowskiego, c. k. apt., w Tarnowie u R. W. Wielogórskiego, w Krakowie u Józefa Jahna, w Nowym Sączu u Ignacego Gurana, w Brodach u T. Gomolińskiego, aptekarza, w Czerniowcach u Engelharda i Spółki i u Ignacego Schnircha. 2204 3—12

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Druk Kornela Pillera.